KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 8. | Czwartek, 5-go Lipca, 1900. | Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Najnowsze wieści najstarszej treści.

TAJEMNICZE LOSY AMBASADORÓW.

Najstarszą chrześciańską prawdę "jaki posiew, takie żniwo" sprawdziły doniesienia prasy w ciągu całego tygodnia: Niemcy nauczyli Chińczyków strategiki; uczyli i ćwiczyli ich od kilku lat w robieniu bronią, obznajomiali z jej gatunkami — i ponieśli teraz najwięcej po Anglikach ofiar z życia przy nieszczęśliwej wyprawie zbiorowych sił na Peking pod wodzą angielskiego admirała Seymour'a. Wprawdzie przewyższyły ich w tej mierze straty Anglików, lecz nie osłabia to bynajmniej naszego twierdzenia wobec faktu, że Anglicy są jeszcze dawniejszymi cywilizatorami w tym kierunku na kontynencie azyatyckim. Z jaką nauką wystąpili wobec barbarzyńców, w takiej otrzymali pierwszą od nich nagrodę.

Wyprawa sił zbiorowych z Tien Tsien na odsiecz zagrożonym ambasadorom w chińskiej stolicy walczyła 15 dni niemal ustawicznie z głodem i chińskim orężem, zanim zdołała wśród niebezpieczeństw i trudów iście misyonarskich powrócić do miejsca, z którego wyruszyła.

Wedle sprawozdania samego admirała Seymour'a wyniosły straty Anglików 27 poległych, 75 rannych; Niemców 12 poległych, 62 rannych; Amerykanów 4 poległych, 25 rannych; Francuz 1 poległy i 10 rannych; Włochów 5 poległych, 3 rannych, Austryak 1 poległy i 1 ranny; Japończyków 2 poległych, 3 rannych; Rosyan 10 poległych i 27 rannych.

Co się stało z posłami zagranicznych mocarstw w Pekingu i gdzie się obecnie znajdują, nie można na pewno powiedzieć pomimo wszelkich zapewnień chińskich urzędników, iż są bezpieczni pod eskortą wojsk chińskich rządowych.

Według jednych bowiem depesz mają oni być dotąd w Pekingu pod opieką chińskiej załogi, według innych mieli być w oddziale sił zbiorowych admirała Seymour'a, który obecnie sprawę wyjaśnił, że ich tam nie ma. Chińscy urzędnicy oświadczają, że otrzymali od swego rządu upoważnienie do zakomunikowania, iż posłowie zagraniczni odeszli 26. czerwca z Pekingu do Tien Tsien przez Pao Ting Fu; że mają paszporty i silny oddział wojska na swą obronę przed wszelką napaścią. Twierdzenie nareszcie wicekróla Nankingu opiewa, iż posłowie zagraniczni układają się o pokój.

Wobec tak sprzecznych urzędowych chińskich wiadomości nie można się dziwić, że konsulowie mocarstw w różnych większych miastach prowincyonalnych wszystkim tym podaniom nie wierzą. Wyprawa zresztą wielkiego oddziału międzynarodowego w liczbie 20,000 do Pekingu, w ostatnim czasie przedsięwzięta, dowodzi wybitnie, że wszystkie podania chińskie o losie ambasadorów uważają dyplomaci za kruczki, obliczone na osłonienie jakiejś rzeczywistości, z którą się władzom chińskim przyznawać nie wypada.

Ostatnie telegramy

stwierdziły zamordowanie niemieckiego posła w Pekingu, wymordowaniu jego służby i wrzucenie zwłok w płomienie podpalonych budynków.

OPINIA ROSYJSKA W SPRAWIE CHIŃSKIEJ.

. Rosyjska prasa nie życzy sobie nieprzyjaznego stanowiska swego rządu wobec Chin. Petersburska gazeta pochwala oznajmienie, rządu, iż rosyjskie wojska idą przeciw kułakowcom, a nie przeciw Chinom. "Svet" zaś nadmienia o temże samem twierdzeniu rządowem, że pismo rządu usuwa wszelką wątpliwość. My będziemy, pisze Svet, bronili interesów Chin i swoich, a nie troszczyli się o inne kraje. Tygodnik Petersburski przypisuje całą winę obecnych rozruchów Niemcom, iż pod pozorem wynagrodzenia za masakranadę misyonarzów Kiau-Czau obsadzili, który to obwód mało ma wartości zdaniem rosyjskiego redaktora, a podał w podejrzenie pewność całości chińskiego państwa. Ta sama gazeta pisze, że skutkiem wysyłania coraz więcej wojska, będzie się szerzyła teraźniejsza rewolucya w Chinach i wyraża powątpiewanie, czy mocarstwa zdołają przywrócić porządek. Byłoby to możebne zdaniem autora jedynie w tym razie, gdyby się podjęło kontroli nad Chinami tylko jedno mocarstwo i gdyby to jedno pośredniczyło między państwem niebieskiem a ziemskimi.

ANGLICY POLEGLI I RANNI.

Według depeszy z Londynu pod datą 29 czerwca poległo w potyczce z Boerami o 7 mil na północ od Senekal 10 angielskich szeregowców pod Prefers i Nel w d. 26 czerwca. tego samego dnia wpadł w zasadzkę kapitan Hall z 600 ludźmi na Wybrzeżu Złotem, gdzie stracił 6 oficerów i 87 szeregowych, pomimo że miał ze sobą jedno działo polowe największego kalibru i jedną siedmiofuntówkę, którą mu uszkodzono.

Admirał Seymour, osaczony przez Chińczyków w drodze do Pekingu, stracił 27 szeregowców, a oprócz tego 75 ranionych przywieziono do Tien Tsien, zanim się do tego miejsca dostał ze zagrożoną jego armią śmiercią głodową i chińską bronią.

Tak więc poległo w przeciągu tygodnia 130 Anglików po za granicami Europy, nie mówiąc już nic o 98 rannych, którzy jeszcze mogą wyzdrowieć.

Zdanie dyplomatów o sprawie chińskiej.

Dyplomaci europejscy są tego zdania, iż rząd chiński będzie trzymał zastępców państw jako zakładników aż do przyjęcia warunków, które postawić zamierza; że cały ten zamęt w Chinach jest owocem głębokiej oryentalnej zmowy. Admirał Seymour mówi, że wielkie zapasy modnej broni i amunicyi leżały nagromadzone w arsenale, w którym on szukał schronienia. Wiadomem jest najdokładniej, że najlepsze wojska chińskie już na kilka tygodni przed ruchem Boxerów do Pekinu maszerowały.

OREGON WYLĄDOWAŁ.

Według doniesienia ze Shanghai osiadł amerykański okręt wojenny "Oregon" na skale u wybrzeża wyspy Hoo Kie, należącej do grupy Miao Tao w odległości 50 mil na północ od Che Foo. Kompania Indo-chińskiej żeglugi parowej wysłała pomoc celem spławienia okrętu. Admirał Renney przybył do Hong kong na okręcie "Brooklyn" w drodze do Taku.

1. lipca odpłynął parowiec przewozowy "Grant" ze San Francisko z 800 ludźmi do Chin: 200 marynarzów, 300 rekrutów i korpus sanitarny z trzema lekarzami stanowią dodatkową siłę jenerała Chaffer, który już obecnie ma przeszło 5000 zbrojnych do dyspozycyi na terrytoryum chińskiem.

MIŁOŚĆ NAD TRONEM.

Arcyksiążę austryacki Franciszek Ferdynand złożył 28. czerwca dowód, że wyżej ceni tę, którą sobie za towarzyszkę życia wybrał, niż koronę i więcej upatruje szczęścia niż w tej ostatniej w prawdziwej, szczerej miłości. W obecności cesarza Franciszka Józefa, arcyksiążąt panującej dynastyi, w obecności grona ministrów i dojstojników państwowych wykonał on na wyż wspomnianym dniu przysięgę, iż biorąc czeską hrabiankę, Zofią Chotek, za żonę, zrzeka się dla swego możebnego potomstwa pretensyj do tronu. Hrabia Gołuchowski, minister spraw zagranicznych, odczytał dokument, zawierający to zrzeczenie się, poczem zbliżył się arcyksiążę przed stojący na stole krucyfiks i dotknął ręką takowego tudzież biblii, którą trzymał arcybiskup kardynał, a następnie podpisał zaprzysiężony dokument. Jest to, więc pierwsze w dynastyi panującej, iście demokratyczne wesele, które się odbyło w Austryi w niedzielę 1 lipca.

ANARCHISTYCZNA SPRAWKA W PORĘ ODKRYTA.

Przed samą północą 29-go czerwca odkryto w Paryżu bombę ze zapalonym lontem przed mieszkaniem naczelnego prokuratora państwa, Bulot'a. Spostrzeżenie nastąpiło tuż przed wybuchem, gdyż lont zetlony już był do połowy, a bomba napełniona była prochem i ołowiem.

Mała próbka wielkiej kołowacizny filozoficznej.

Bezimiennego autora dyalog, opublikowany w jednem z czasopism galicyjskich, zawiera nad tem ubolewanie, "że nie ma dziś wedle zdania bezimiennego autora geniusza natchnienia w kościele; że "nie ma myśli natchnienia, któraby objęła całe społeczeństwo, że wiecznie te same homilie i cytaty raz na zawsze opracowane z ojców kościoła, którzy z duszą spółczesną nic już nie mają wspólnego". Według pojęcia tego autora, muszą być dusze w przychodzących dziś na świat nowonarodzonych niemowlętach chyba inaksze, odmienne od owych, jakie były za czasów Ojców kościoła — Oryginesa, Klemensa Aleksandryjskiego, św. Augustyna, Ambrożego, Grzegorza Nazyańskiego lub nawet za życia na ziemi samego Zbawiciela. Mając bowiem pojęcie psychologiczne o duszy, nie uważałby duszy współczesnej za inakszą. Gdyby zaś miał pojęcie o znaczeniu wychowania i o jego wpływie na duszę, czyli jej władze, nie dziwiłby się bynajmniej i dzisiejszej różnicy między duszami u dorosłych. Czy zresztą miały słowa Zbawiciela równy wpływ na wszystkich Jego spółczesnych, a tem bardziej na całe spółeczeństwo?

Czy nie drwili jedni równocześnie z nich, gdy drudzy korzystali? Czy prawdy wieczne, najwznioślejsze, dla wszystkich głoszone, znalazły u wszystkich należną im cześć i uznanie? Czy walka zbrodni z cnotą, fałszu z prawdą, a łakomstwa ze sprawiedliwością i słusznością były kiedy praktykowane w niższym niż dzisiaj stopniu? A nakoniec czy było kiedy więcej środków do szerzenia przewrotnych zapatrywań i fałszu, ubranego w prawdopodobieństwa, niż dzisiaj za pomocą prasy? Duch czasu był w starym zakonie tylko jeden, który panował wśród rodu ludzkiego z wyjątkiem wysłańców Bożych. Od czasu zaś dokonanego dzieła odkupienia i zesłania Ducha św. rozróżnia się dwa duchy każdego czasu: dobry i zły. A ten ostatni zarówno z dobrym używa swych środków i wpływów na tronach i w szpitalach, w kościołach i teatrach, wśród prostaków i uczonych, bo tylko w ten sposób ujawnia się pozostawienie wolnej woli każdemu człowiekowi.

GRADOWA BURZA W PÓŁNOCNEJ CZĘŚCI STANU WISCONSIN.

Okolicę Merrillan w stanie Wisconsin nawiedziła 29go czerwca straszna burza z gradem. Zboże na rolach zupełnie grad zniszczył, a drzewa i liche budynki uległy wichrowi.

MULWA MAJOREM W OSHKOSH.

Skutkiem nagłej śmierci majora Merril, został majorem miasta Oshkosh dotychczasowy zastępca majora i przewodniczący rady gminnej, Jan Mulwa. Jest on przeciwnikiem spółki wodociągowej, zdaje się więc że odnowi się tam dawniejsza walka władzy miejskiej z tą kompanią.

Pożar na wodzie.

PRZESZŁO 100 OFIAR W ŻYCIU LUDZKIEM

i na dziesięć milionów dolarów szkody.

W Hoboken N. J. spłonęło w sobotę, ostatniego zeszłego miesiąca trzy okręty północno niemieckiego Lloyda: "Main", "Bremen" i "Saale" tudzież pięć składów tawarowych w tymże porcie. W południe odkryto ogień na parowcu "Main" w pakach bawełny. Że zaś pomiędzy towarami było wiele beczek z olejem, więc nastąpiły liczne explozye, zanim zdołano żar ugasić, zamieniając cały dok Lloyda, obejmujący 1200 stóp wody na froncie, w gorejące morze. Płomienie objęły z niezwykłą szybkością dwa okręty, stojące w pobliżu na kotwicach. Dwa parowce "Bremen" i "Wilhelm der Grosse" wywleczono z portu na rzekę, ale pierwszy z nich stanął już w płomieniach, gdy go odprowadzono na ubocze i z pożarem na nim walczono przez pięć godzin bez przerwy. Parowiec towarowy hamburskiej linii okrętowej ogarnęły także płomienie równie jak i pięć składów spółki Campbell, które częścią ogień strawił, częścią zburzono dla zapobieżenia rozszerzeniu się pożaru na inne budynki. Wielu członków straży ogniowej poparzonych odwieziono do szpitala.

Pewien mężczyzna, służący na okręcie "Bremen" jako lakiernik, pochwycił dwoje dzieci w objęcia i skoczył z nimi we wodę, skąd następnie wyratowano tak jego jako i jego protegowanych do łodzi. Wielu ze załogi także zeskakiwało do wody, nawalczywszy się wpierw z pożarem bezskutecznie; około 20 osób wyłowiono jeszcze żywych z wody, lecz niektórzy byli już poparzeni na rękach i na nogach.

Gdy parowiec "Saale" płynął nadół rzeką, osłoniony płomieniami jak gorejąca pochodnia, posuwały się tuż za nim łodzie, celem wyławiania tych, którzy wskakiwali we wodę dla ujścia przed śmiercią w płomieniach. Podczas pożaru na okręcie "Bremen", naliczono na środku jego pokładu 17 osób, mających przed sobą i za sobą płomienie; słyszano wyraźnie z odległości ich wołanie o ratunek. Podwoiło to energią ratujących: z jakie pięćdziesiąt łodzi lało setki ton wody na płonący okręt, aby ułatwić zbliżenie się do niego i uniesienie zagrożonych na łodzie, co się nareszcie powiodło. Nie w środkowej części tego parowca umieszczeni podróżni albo w ogniu, albo we falach wodnych śmierć znaleźli.

Zniszczenie własności.

Pożar ten zniszczył oprócz okrętów jeszcze wszystkie doki północno-niemieckiego Lloyda i mnóstwo kanałowych łodzi, nie mówiąc już nic o wartości spalonego towaru na okrętach. Oprócz tego spłonęły składy spółki Campbell, położone na północ od doków Lloyda, gdzie równie nagromadzone było mnóstwo towarów. Pomiędzy ofiarami tej strasznej sceny jest i kapitan parowca "Saale".

Zdanie niemieckiego jenerała

O STANIE CHIŃSKIEJ WOJNY.

Przybyły 28. czerwca z Azyi do Vancouver niemiecki jenerał Stahl oznajmił na zapytanie, czy można mieć nadzieję rychłego ukończenia się niepokojów w Chiach, że się tam wcale na to nie zanosi. Sądzi on, że przeciwnie walka z Bokserami będzie zbyt długa i krwawa, gdyż ruch ten patryotyczno-fanatyczny szerzy się z nadzwyczajną szybkością po całem państwie. Wprawdzie są Bokserzy niedostatecznie jeszcze uzbrojeni, lecz przemycanie dobrej broni odbywa się ustawicznie masami, a w takich stosunkach i dobrze uzbrojonych w najbliższym czasie nie braknie, zaś masy, chwytające za broń, mogą się tak pomnożyć, iż zdołają całemu światu stawić opór. Jeszcze więcej utrudniłoby mocarstwom sprawę rozdwojenie między Rosyą i Japonią.

W Japonii skazano na półczwarta roku więzienia przy ciężkiej pracy żurnalistów tamtejszych za opublikowanie krytycznego artykułu na następce tronu i jego żonę. Będą mieli sposobność sprawdzić przysłowie: "Śmiałość daleko doprowadza."

ZANIEPOKOJENIE MIĘDZY INDYANAMI.

Według wiadomości z Minneapolis, Minn. miano tam otrzymać 2g. czerwca depeszę z miejscowości kanadyjskiej Rat Portage, Ont., iż nad rzeką Rainy grozi powstanie Indyan. Nad ujściem rzeki Rainy zgromadzają się Indyanie masami, a między nimi mają także być czerwonoskórcy z rezerwacyi nad jeziorem Leach w Minnesocie. Powszechne mniemanie się szerzy, iż tylko energiczne wystąpienie rządów — kanadyjskiego tudzież Stanów Zjednoczonych zapobiec może powstaniu. Osiedleńcy, trwogą zdjęci, wysyłają żony i dzieci swe na miejsca bezpieczne. Niejaki King z Grand Rapids, przybyły z tamtąd zeszłego tygodnia przyniósł wiadomość o panującej tam trwodze przed powstaniem indyańskiem, pomimo że ajenci indyańscy nie mają żadnej o tem wiadomości i nie przeczuwają nawet, coby mogło Indyan do zaburzeń spowodować.

TRĄD W IDAHO.

Między przybyłymi z Filipin ochotnikami miała się w Boise City ukazać choroba azyatycka, trądem zwana. Według wiadomości, podanej w sobotę utrzymują jeszcze imiona osób, dotkniętych tą chorobą, w tajemnicy, lecz stanowej władzy sanitarnej przedłożono o tem sprawozdanie. Z czterech wypadków uznano za wielce niebezpieczny, 1 chorego izolowano go całkowicie w pobliżu rzeki Wood.

Orzeczenie gabinetu we Washingtonie

W SPRAWIE WOJNY Z CHINAMI.

Na posiedzeniu gabinetu, odbytem w sobotę, 30. zm. we Washingtonie, omawiano sprawę stosunku do Chin skutkiem doniesienia angielskiego admirała Seymour'a, że w bitwach, w których 6 Amerykanów poległo a 38 było rannych, brało udział cesarskie wojsko chińskie.

Otóż orzeczenie gabinetu półurzędowo opiewa, że stan wojny między Stanami Zjednoczonymi a Chinami nie istnieje urzędownie, pomimo natarcia chińskich wojsk na amerykańskie posiłki, do Pekingu wysłane, dopóki rząd chiński tego ataku swych wojsk nie uzna za słuszny lub nie okaże się, że ten krok rząd chiński nakazał swym wodzom. Także i potwierdzenie tej okoliczności nie może służyć za dowód, jakoby Chiny wojnę wypowiedziały, iż posłowi Congerowi 24 godzinny termin wyznaczono do opuszczenia Pekingu. Gdyby jednak dalsze depesze wykazały, że od początku zamieszania tak rząd chiński postępował, iż od piewszej chwili tego wybuchu panował stan wojenny, natenczas byłby to istotny casus belli, lecz dotąd takie depesze jeszcze nie nadeszły. Postępowanie admirała Kempf'a po dokładnem zbadania tej sprawy, będzie uznane za jedynie prawdziwe. A więc Kempf zadecyduje?

ŚMIERĆ JENERALNEGO WIKAREGO.

Ś.p. Daniel M. J. Dowling, jeneralny wikary Najprzew. arcybiskupa chicagoskiego, umarł 27 czerwca na plebanii przy kościele św. Brygidy. Paraliż serca położył kres życiu 70 letniego, kochanego i powszechnie szacowanego sługi Bożego.

Ś. p. ks. Dowling był z pochodzenia Irlandczykiem, pracował za młodu w składzie firmy Carson, Pirie, Scott & Co., wstąpił następnie do zakonu Jezuitów i przyjął później święcenia kapłańskie w seminaryum St. Mary's w Baltimore. Został asystentem przy kościele Najśw. Imienia Jezus, a w r. 1880 mianowano go kanclerzem katedry. W dwa lata później został proboszczem par. św. Brygidy a w r. 1889 otrzymał nominacyą na jeneralnego wikarego, jako następca po Wiel. ks. Conway.

We Wtorek wieczorem był ś. p. ks. Dowling na kolacyi w rektoracie przy kościele Najśw. Imienia, gdzie wszyscy obecni zauważyli, iż wyglądał chorobliwie. Twierdził wszakże, że czuje się zdrów jak ryba. Gdy wrócił do domu, zauważył jego asystent, ks. Fitzgerald, że proboszcz nie wygląda tak zdrowo i czerstwo, jak zwykle. Zaniepokojony wszedł w nocy do jego pokoju — i zastał go na łóżku bez duszy.

Dz. Ch.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stanach Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,

Cor. Lincoln & 1. Ave.

MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Dokładny opis wrzawy,

urządzonej przez czeskich posłów w austryackiej radzie państwa 12. czerwca r.b.

Gdy odezwał się pierwszy trzask pulpitu p. Wencla Brzeznowskiego, rękawicznika z Pragi, zegar wskazywał punktualnie godzinę wpół do siódmej. Kramarz po raz ostatni udaje się do prezydenta Fuchsa na trybunę, składa dłonie jak do modlitwy i zdaje się, że go prosi, aby zamknął posiedzenie, lecz prezydent kręci głową i daje rękami znak przeczący. Kramarz wtedy prostuje się dumnie, zwraca się ku swoim i wyciąga ramię...

— Jak na dany znak — profesor Sokol, siwowłosy starzec, podnosi stos książek i grzmoci nimi o ławkę. Huk, jakby wystrzał armatni. W tej samej chwili wyrywa Doleżał blat z pulpitu, druzgocze go na dwie połowy, aż trzaski lecą na okół i rozdaje kawałki swym najbliższym sąsiadom, którzy zabierają się natychmiast do bębnienia. Za przykładem Doleżała idą inni Czesi i w krótkim czasie jest sześć pulpitów zdemolowanych. P. Józef Konig, chłop z pod Pilzna, wyrywa dla odmiany całe siedzenie i uderza niem o pulpit. Brzezowski wyjmuje szufladkę, opiera ją o kolana i miarowem tempem, bez pośpiechu, pokazuje jak należy bronić narodowych praw swego narodu.

Godzina siódma mija. Izba w mroku. Niepodobna rozpoznać pojedyńczych postaci. Słychać tylko zgiełk, nawoływania, czeskie urągania Bielohlavka, który jako rodowity Niemiec (Bielohlavek!) kpi sobie z obstrukcyonistów, rzucając im kilkakrotnie w twarz wyrazy: "Strcz prst skrs krk." z loży udaje się wysłannik do kuloarów na zwiady i wkrótce przynosi wiadomość, że przeważna większość posłów jest w bufecie i zewnątrz Izby, że Korber zawołał naradę ministeryalną i że chodzi pogłoska o dymisyi Rezeka. Świateł umyślnie prezydent nie każe zapalać, uważając ciemności również jako skuteczny środek zwalczania obstrukcyi.

Przypuszczenie to jednak okazuje się wkrótce błędnem, gdyż w Izbie następuje urozmaicenie. Obok monotonnych trzasków i huków, rozlegają się przeraźliwe gwizdy, trąbienia i dźwięki śpiżu. Prezydent każe zapalić światła. Czesi witają je hucznym "tuszem". Powtarzają to samo, ilekroć p. Jaworski zjawia się w Izbie, lub Fuchs obejmuje po Pradem przewodnictwo. Drugi wiceprezydent, Zaczek, wyłączony jest dziś od przewodnictwa, bo Fuchs nie dowierza mu, sądząc, że zamknąłby natychmiast posiedzenie.

Do godziny dziewiątej zmieniają się "szychty" kilkakrotnie. Każda zluzowana spieszy do bufetu na piwo i posiłek. Poseł Konig okrywa się nieśmiertelnymi laurami. Jest to wszechstronny geniusz muzyczny. Umie bębnić, trąbić, gwizdać na palcach i co chwila wynajduje nowy instrument muzyczny. Kombinuje ramki na gazety z cynowymi pokrywkami Równocześnie trąbi i bębni, a gdy wskazówka na zegarze staje na dziewiątce, intonuje na trąbce capstryk, któregoby się najlepszy "sztabstrompeter" nie powstydził.

Obok niego młóci Doleżał drzewcem od szczotki w blaszaną tacę, porwaną z bufetu. Łoskot, wywołany w ten sposób, denerwuje delikatne uszko p. Grzegorza Kletzenbauera, wieśniaka i antysemity, więc przypada do Doleżała w niekłamanym zamiarze wyrwania mu szczotki. Krzyczy przytem: Sie Verfluchter Boehm. Na to Doleżał odpowiada mu: Ti zatracena potworo! i wcale energicznie maca go kijem po głowie. Kletzenbauer nie pozostaje dłużnym ani chwili. Prawą ręką na odlew zamalował go w okolicę nosa i oka, poprawił dla równowagi z drugiej strony—a z taką wprawą, że chyba dziesięć lat był przy "abrychtuńku" rekrutów. Doleżał chwyta go za gardło, Kletzenbauer Doleżala za jego mojżeszową brodę—i obydwaj reprezentanci narodów poczynają się termosić, jak dwa koguty. Rozdzielono ich z wielkim trudem.

Po tem intermezzo nucą Czesi na cześć bohaterskiego Doleżała "Kde domow muj" następnie "Hej Slowane" i "Hrom a pekło". Pd. Konig, Horzica, Rataj i Szilenyi śpiewowi temu towarzyszą gwizdaniem i bębnieniem. "Boże caria hrani" śpiewają wszyscy unisono, a "Got erhalte" gwizdają... Wkrótce uprzykrzyły się hymny, podjęto więc melodye skoczniejsze np.: "Andulko mi ditie, wi se mne libite, Andulko me ditte, ja was mam rad. Ani mi to lidi ne przeju, rże chodim za tebou, ani mi to lidi ne przeju rże chodim k'wam."

Niektórzy śpiewają fałszywie, nawet bardzo fałszywie, ale zresztą w chórze nie źle piosnki wypadają.

Galerye natłoczone publicznością bawią się doskonale. Eleganckie damy w teatralnych toaletach z lornetkami zachowują się jak na komedyi i korzystają dużo. Uczą się robić politykę. Wysłannicy przynoszą z kuloarów wiadomość, że nazajutrz zorganizowaną będzie cała orkiestra z fletami i skrzypcami. Prawdopodobnie będą też ze dwie katarynki. O Koerberze dowiadujemy się, że pojechał do Schonbrunu na audyencyą,ale ponieważ cesarz już spał, więc postanowił odłożyć sprawę do rana. Rada ministrów trwa ciągle.

O g. 11 p. Brzorad podchodzi do premiera i krzyczy: "Pan jesteś powodem dzisiejszego skandalu! Wstydź się pan! Hańba!"

Te słowa są decydujące. Koerber opuszcza pośpiesznie salę. Wkrótce nadchodzi wiadomość, że ponownie wyjechał do Schoenbrunu, rozmówiwszy się poprzednio z pp. Dzieduszyckim i Kathreinem.

O dwunastej zgiełk ustaje na chwilę. Poseł dr. Silenyi uderza dwanaście razy cynową tacę, ogłaszając północ. Chór czeskich polityków przyjmuje tę nowinę grzmiącym tuszem na wszystkich pulpitach,gwizdawkach i trąbkach.

O godzinie kwadrans na pierwszą zjawia się dr. Koerber w Izbie, otoczony chmarą posłów, zdążających za nim z kuloarów i usiada na swym fotelu. Prezydent Fuchs dzwoni. Czesi zaprzestają hałasu i na chwilę panuje zupełna cisza. Dr. Koerber powstaje i cokolwiek drżącym głosem oznajmia:

"Im Auftrage Seiner Majestaet erklaere ich die XVI. Session des Reichsrathes fuer geschlossen."

Kilka czeskich oklasków, poczem Izba wypróżnia się z kolei. Prezydent nie życzy miłego zobaczenia się. Takie zmęczenie, znudzenie i zniechęcenie ogarnia wszystkich. Byle czemprędzej wydostać się na powietrze, opuścić te przeklęte progi.

Uroczystości rosyjskie.

W Rosyi rozpoczął się obecnie sezon jubileuszów i uroczystości pomnikowych. Stuletni jubileusz śmierci generalissimusa Suworowa, obchodzony przed kilku tygodniami w całej Rosyi z ogromną pompą, wypełnił sobą wszystkę prawie peryodyczną prasę.

Głośne pienia na cześć bohatera z nad Addy rozlegały się po wsiej Rosyi, która jego waleczności zawdzięcza ogromne przestrzenie zawojowanego kraju.

Suworów rozpoczął karyerę swoję jako szeregowiec, służąc w tym charakterze po rozmaitych pułkach przez całych ośm lat. Okoliczność ta przyczyniła się ogromnie do późnieiszych tryumfów głośnego wodza, ponieważ pozwoliła mu zapoznać się gruntownie ze życiem i psychologią rosyjskich żołnierzy, a znajomość ta w połączeniu z wrodzonymi zdolnościami faktycznymi stwarzała cuda waleczności i sprytu, które zadziwiały samego Napoleona.

Fanatycznie oddany dynastyi, po swojemu religijny, założył Suworów znaczną część tych fundamentów, na których wznosi się dzisiejszy kolos rosyjski, to też nic dziwnego, że w sto lat po jego śmierci kolos ten uchylił dumnego swego czoła, oddając cześć jego pamięci.

Przeciwstawieniem do owych suworowskich uroczystości, które mimo całego swego przepychu nasuwają ciągle na myśl ów krwawy świt dziewiętnastego wieku, jest stupięćdziesięcioletni jubileusz pierwszego aktora rosyjskiego Wołkowa. On to przed półtora wiekiem założył w Jarosławiu, w sercu Rosyi, u źródeł "Matuszki Wołgi" pierwszy narodowy teatr rosyjski. W kulturnym rozwoju narodu, teatr jest czynnikiem nieskończenie ważnym. Nic więc dziwnego, że założyciel pierwszego teatru, twórca rodzinnej narodowej sztuki, jest co najmniej tak samo wobec narodu swego zasłużony, jak jego bohater militarny. Rozpoczęły się w Jarosławiu uroczystości wołkowskie, w których wzięli udział artyści teatrów nadwornych i cały świat literacko-artystyczny rosyjski.

W Odessie odsłonięto w tych dniach pomnik Katarzyny II., na której rozkaz z nędznej mieściny Chadzibeju powstała kwitnąca dzisiaj prześliczna Odesa. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu, miasta, tłumy ludzi i deputacya floty bułgarskiej.

Po całorocznym letargu dało słowiańskie Towarzystwo dobroczynności znowu znak życia, zmieniwszy i rozszerzywszy swój statut. O wrażeniu, jakie fakt ten wywołał w Rosyi i u nas, ograniczymy się do kilku cyfr, które mogą posłużyć za dobrą ilustracyą do działalności i siły tego Towarzystwa, a więc i do niebezpieczeństwa, którem zagraża ono wszystkim, nie solidaryzującym się z panrosyjskimi dążnościami.

Otóż w roku 1899 wydało Towarzystwo to, mimo wielkiego zastoju, który w łonie jego zapanował, 700 zapomóg dla uczącej się słowiańskiej młodzieży, utrzymywało na swój wyłączny rachunek 16 stypendystów i 15 stypendystek, na wydawnictwo książek, przeważnie słowników i gramatyk rosyjskich, importowanych głównie do południowo słowiańskich krajów wydało 21.000 rubli, ogółem zaś wydało 270,000 r. na cele panrusycyzmu, zwanego urzędowo "słowiańską wzajemnością."

W obec faktu, że Towarzystwo liczy wszystkiego 588 członków, suma ta jest ogromną, a co więcej wprost zabójczą dla wywodów wszystkich tych, którzy z dobrej lub złej woli zachwycają się humanitarnością Brzodkinów, Golicynych, Komarowych i innych koryfeuszów panrusycyzmu. Gazetka prywatnych ludzi nie mogłaby bowiem wydawać kroci co roku na takie cele, jak drukowanie słowników rosyjskich, nauka kilku Bułgarów lub Serbów i t.p. Widocznie jest tam pod spodem jakaś inna potężniejsza siła.

CYWILIZACYA JAPONII.

Z pewnem zdziwieniem wyczytała polska publiczność wiadomość w pismach, iż najpierwszą depeszę gratulacyjną z powodu jubileuszu wszechnicy Jagiel. nadesłał uniwersytet z Tokio, w Japonii. Nie przyzwyczailiśmy się dotąd uważać Japonii za państwo, kroczące tuż obok Europy po drodze postępu, przewyższające ją nawet pod niektórymi względami.

Może kilka cyfr i faktów rozprószy ten przesąd.

W Japonii wychodzi np. obecnie 745 czasopism; z tej liczby w samem Tokio 201, a nie trzeba zapominać, że przed dwudziestu laty ponieśli pierwsi dziennikarze japońscy śmierć za próbę stworzenia prasy w swym kraju. Więc postęp olbrzymi! W Tokio jedna tylko firma Ohashi przez 13 lat swego istnienia wydała 100.521 tomów dzieł i założyła pięć miesięczników, z których dwa "Taiyo" i "Bangeikurubu" tłoczą się w ilości 150,000 egzempl. O rozroście przemysłu w Japonii i o wzmaganiu się popytu na pracę świadczy stały i znaczny wzrost płacy zarobkowej we wszystkich gałęziach przemysłu. Również partya socyalistyczna silnie się tam rozwija. Lecz najbardziej zaimponować mogą tam Japończycy swą dbałością o względy hygieniczne. Tak np. na wyspie Formozie przeniesiono całe miasto Tekhan, wybudowane na błotnistym, niezdrowym terenie. Rząd własnym kosztem rozbierał, przenosił i ustawiał domy! Na taki naród z góry spoglądać już nie można.

BRAK PEJSÓW POWODEM SAMOBÓJSTWA U ŻYDA.

Z Bobowej donoszą, że 22-letni syn Lemla Hoffstaedta, właściciela dóbr, powiesił się w stodole włościańskiej, rzekomo ze wstydu i żalu, że mu ktoś we śnie poobcinał pejsy. Denat miał się wkrótce żenić w nowym Targu i właśnie obawiał się, że narzeczona nim pogardzi z powodu braku pejsów.

KOPALNIE MYDŁA.

Amerykańskie czasopismo specyalne Engineer podaje notatkę o eksploatacyi regularnej kopalni mydła naturalnego. Niezwykła ta kopalnia znajduje się w Asheroft, w Kolumbii angielskiej i produkuje mydło, złożone między innymi z pewnych części boraksu i sody, zdatne do użytku tak w przemyśle, jak w gospodarstwie domowem. Mydło naturalne znajduje się w kopalni w stanie miękkiej gliny, którą dosyć jest wysuszyć na powietrzu, aby otrzymać bryły, dające się z łatwością ciąć na cegiełki i kawałki. Po kilkunastu minutach suszenia, glina przybiera twardość mydła. zachowuje zaś jednocześnie kolor szary. Wyżej wspomniane czasopismo oznajmia, iż jest to już czwarta, znana w Ameryce kopalnia mydła naturalnego: pierwsza istnieje w Newadzie, druga w Dakocie, trzecia w Kalifornii.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$3.60—3.70 beczka
Piekarska	2.65—2.80 worek
Żytna	2.75—3.00 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	11c tuzin
Masło "Creamery"	18c funt
Masło "Dairy"	15—17c funt
Ser śmietankowy	9c—11c funt
Ser "Brick"	10—11c funt
Ser "Limburger"	8—9c funt
Cukier	5—6c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.05—1.08c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$3.00 pół beczki
Kapusta	5.00 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	9.00—10.50 tona
Jarzyny.	
Ogórki	30—40c tuzin
Cebula suszona	1.00—1.25 beczka
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—40c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.00—4.55 beczk
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	3.00—4.00 pudło
Aprykozy	1.50 pudło
Drób.	
Kury zywe	7c funt
Indyki	7c—10c funt
Kaczki	7c—10½c funt
Gołębie żywe	1.25 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	6—8c fnnt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

Mowa

AUSTRYACKIEGO MINISTRA OŚWIATY DRA. WILHELMA HARTLA,

przy obchodzie 500-letniej rocznicy istnienia uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie po łacinie.

Magnificencyo! Prześwietny senacie!

Po życzliwych słowach Jego Magnificencyi niech mi wolno będzie przemówić w tym samym prastarym języku łacińskim, ongi wspólnym wszystkim wszechnicom, w owym języku, który nietylko odpowiada dzisiejszej uroczystości, uczczeniu pamięci minionych wieków poświęconej, lecz nadto na zewnątrz jedynie zdolen dać wyraz jedności i wspólności tych uczuć, jakie przejmują wszystkich delegatów, przez przeróżne narody tutaj wysłanych. Bośmy do was przybyli z naszymi życzeniami, jako świadkowie nader rzadkiego, nader radosnego festynu.

Jeżeli wiekowe rocznice przyjścia na świat jednostek, mężów słynnych, czynem, z czcią i w podniosłym nastroju obchodzić zwykliśmy, o ileż bardziej naszym obowiązkiem zachować nader piękny ten zwyczaj, gdy wasza wszechnica, zaszczepiona przez króla Kazimierza, o którego wielkości i mądrości po dziś dzień świadczą zabytki czci godnego grodu tego, gdy taż Wszechnica przez Jagiełłę wznowiona i wzmożona po 5 wiekach pomyślnie i szczęśliwie przebytych, ma święcić pamięć swego narodzenia.

A rzekłszy, że to naszym obowiązkiem, tego poczucia czci bynajmniej nie miałem zamiaru ograniczyć ani do siebie, lub bliższych mi urzędem kolegów, ani nawet do samych tylko ziomków waszych, lecz pozwoliłem sobie objąć wszystkich obecnych tu wysłańców uniwersyteckich.

Któż bowiem zaprzeczy, iż wszechnice całego świata tak silnie i tak ściśle ze sobą zespolone, że losy jednej, innym nie są obojętnymi. Główna i prawdziwa przyczyna tego związku nierozerwalnego tkwi we wspólności i harmonii nauk, rozkrzewiających się i kwitnących w łonie uniwersytetów, które gdziekolwiek na kuli ziemskiej istnieją, przyświecają pochodnią wiedzy nietylko własnemu narodowi, ale i całej ludzkości.

Takiemu to wzniosłemu duchowi i celowi i uniwersytety najstarsze państwa naszego: praski i wiedeński, oraz Jagielloński byt swój zawdzięczają. Za szlachetnym wzorem Karola IV. i księcia Rudolfa, Kazimierz Wielki, jak tego dowodzi przywilej erekcyjny, ustanowił "studium generale", "jako bogate źródło nauk, z którego pełni mogliby czerpać wszyscy, pragnący powszechnego światła", a co król ten chlubnie zamierzył, tego Jagiełło wraz ze swą małżonką Jadwigą chlubniej dokonali, pragnąc by "ta perła wiedzy przemożnej" nęciła ku sobie mieszkańców najodleglejszych krain z różnych stron świata i wydawała mężów, dojrzałością rady znamienitych, ozdobą cnót jaśniejących, oraz różnej wiedzy pełnych".

Myśl tę założycieli wiernie spełniając, uniwersytet wasz, na kresach Wschodu stojący, niósł wiedzę mieszkańcom rozległego w onczas państwa polskiego, oraz narodom ościennym, wtajemniczał je w skarby sztuki i nauki, a bujnie kwitnącej cywilizacyi zachodniej nowe otwierał krainy. A im szerzej roztaczał swe konary, tem silniejsze we własną ziemię rodzinną zapuszczał korzenie.

I tak powstał przybytek wiedzy dla tych, co mieli zająć szczytne stanowisko we naszej Rzeczypospolitej, w kościele, w społeczeństwie. I stało się, że z uniwersytetu tego, ku jego chwale wyszli, mężowie przesławni, jak Mikołaj Kopernik, co to słońcu stać nakazał, a ziemi i gwiazdom drogi wytknął, — że uniwersytet ten nęcił do siebie łaknących nauki uczniów i mistrzów z najdalszych stron ziemskich, jak poetę Konrada Coltesa, który przebywszy w Krakowie dwa lata, znalazł już tak liczny poczet mężów rodzinnej wiedzy, iż mógł założyć "Societatem vistulanam".

Po tej dobie rozkwitu smutne niestety nastały czasy, a "Alma Mater Jagiellonica" pod obuchem wielkich i ciężkich ciosów zadrżała w swych posadach; odrywana od związku ze siostrzanymi zakładami, coraz więcej traciła blask swój pierwotny i ledwie zdołała ujść żałosnemu całej Rzeczypospolitej losowi.

Nie przestali najlepsi synowie narodu chronić jej i pielęgnować jako ozdoby i rozkoszy Ojczyzny straconej, a w niej wspólną nadzieję zbawienie upatrując, nie upadali na duchu i żadnych wysiłków nie szczędzili, by Wszechnica nie zaginęła, lecz przeciwnie wypłynęła z pośród nieszczęść większa i jaśniejąca.

Zwłaszcza jak to sami wdzięczni, wyraziliście w niedawno wystosowanym adresie do Najjaśniejszego Pana, naszego ukochanego cesarza, dzięki jego to łasce i dobroci, uniwersytet Jagielloński lat temu przeszło trzydzieści narodowi przywrócony, mógł się wznieść do swej dawnej, a nawet większej jeszcze świetności, obecnie zaś ożywiony nowożytnymi naukami i zasadami, wyposażony wspaniałymi budynkami, świeżymi zakładami i katedrami, może całkowicie spełnić swe posłannictwo w służbie wiedzy i zadość uczynić największym wymaganiom teraźniejszości.

Nie małej wagi w tej mierze był fakt równoczesnego prawie z reformą Uniwersytetu założenia również dzięki woli Najjaśnieiszego Pana Akademii Umiejętności i powierzenia jej protektoratu ukochanemu bratu, a sercu Polaków drogiemu Arcyksięciu Karolowi Ludwikowi tak, iż odtąd Wszechnica i Akademia nawzajem się wspierając i nawzajem się posiłkując, wspól przyczyniają się do szerzenia oświaty powszechnej, a szlachetnie współzawodnicząc, zabezpieczają czysty rozwój światła i życia umysłowego we wszystkich gałęziach naukowych.

Waszą tedy rzeczą i tych, co naukę dają i tych, co naukę biorą, w usilnej pracy ku chwale Boga i dobru publicznemu, bronić nadal tego, coście szczęśliwie odzyskali, aby ten niewyczerpany zdrój mądrości i nadal użyzniał nie tylko własne, najbliższe krańce ojczyste, ale w szerokich strugach nie przestawał spływać na naukowy wszechobraz ziemski.

Zanosząc błagalne modły do Pana Zastępów, aby nastający nowy wiek był nam zwiastunem najpomyślniejszego rozwoju, wołam wraz z wami, wraz z całem zebraniem: "Vivat, floreat, crescat Alma Mater Jagiellonica!"

Dom św. Józefa.

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitcścią zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin; ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,

Ks. A. Górski.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko-katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450.		Od $600.		Od $750.		Od $900.		WIEK.
	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	Wstępne	Podatek miesięcz.	
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.81	.42	.92	.55	1.03	.68	1.13	.80	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.82	.43	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.83	.44	.95	.58	1.06	.72	1.17	.84	30
31	.84	.45	.96	.59	1.07	.73	1.18	.85	31
32	.85	.46	.97	.60	1.08	.74	1.19	.86	32
33	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	33
34	.86	.47	.99	.62	1.11	.76	1.23	.90	34
35	.87	.48	1.00	.63	1.12	.77	1.24	.91	35
36	.87	.48	1.01	.64	1.13	.78	1.25	.92	36
37	.88	.49	1.02	.65	1.15	.80	1.26	.93	37
38	.89	.50	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.96	38
39	.90	.51	1.04	.67	1.18	.83	1.32	.98	39
40	.91	.52	1.05	.68	1.20	.85	1.36	1.03	40
41	.92	.53	1.06	.69	1.22	.87	1.38	1.05	41
42	.93	.54	1.07	.70	1.24	.89	1.41	1.08	42
43	.94	.55	1.09	.72	1.26	.91	1.43	1.10	43
44	.95	.56	1.10	.73	1.28	.93	1.45	1.12	44
45	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	45
46	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.55	1.22	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Józ. Jankiewicz*, I. radny; *Franciszek Koceja*, II. radny; *Franciszek Rózga* III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Stanisław nie zdawał sobie sprawy z głosu, który tak mile brzmiał w uszach jego, ale uczuł go w sercu i zdziwił się, że w nim obudził niespodziewaną sympatyą.

Godzina zbiegła jak chwila, student uciekł do swojej izdebki i zdumiał się, nie wiedząc skąd przyniosłszy ze sobą wspomnienie Adeli. Tak dotknięcie jednej struny drugie do drgania pobudza.... Chwile spędzone z Adelą w Mruczyńcach żywiej niż kiedy stanęły przed nim, rozmowy, marzenia, przysięgi, nadzieje... Dobył zeschły kwiat niezapominajki z piersi i zypytał go po cichu:

— Gdzie twój braciszek? czy rozgrzewa go jeszcze bicie jej serca? czy już leży zapomniany?

Zadumał się długo, chwila po chwili przyzywając na nowo wszystkie pamiętne godziny, spędzone z Adelą; a gdy schował kwiat zeschły, gdy się po długich rozmyślaniach opamiętał, spostrzegł, że późna już była godzina.

Rozsypane po stoliku papiery przypomniały mu ów Noworocznik i wezwanie Bazylewicza; noc rozgorączkowała go nieco i siadł z mocnem postanowieniem stworzenia czegoś cudnego na wstęp swój w literackim świecie.

* * *

Nazajutrz, gdy chód Hersza obudził uśpioncgo jeszcze i znużozego Stanisława, była już godzina dziewiąta i ledwie mu pozostała chwila na ubranie, by nie opuścić prelekcyi Capellego. Ale na stoliku przed nim leżał gotowy jeden rozdział powieści, dwa wiersze i jedno tłomaczenie Goethego, przepisane do Noworocznika. Czuł Staś, że wszystko to z gorącem pisał natchnieniem, które mu pracę ozłacało; jakże się dziwił, gdy wziąwszy w rękę wczorajsze arcydzieło, znalazł je teraz tak blade, tak zimne, że podrzeć i spalić porywała go ochota. Pamiętał jeszcze obrazy, które w rozpalonej głowie snuły się wczoraj, a obok nich te bezsilne odbicia ledwie były zamglonem ciałem.

Z rozpaczą prawie rzucił papiery i postanowiwszy powrócić do nich jeszcze, pobiegł co prędzej, by nie opuścić godziny. Ale wśród lekcyi obraz Adeli, czarne oczy pięknej Sary i cudne brzmienia poezyi Geothego i własne jego pomysły przesuwały się przed nim, migały pomiędzy nim a nauczycielem tak, że nic słyszeć, nic widzieć nie mógł prócz nich. Ręka machinalnie prawie chwytała i zapisywała słowa, ale myśl nie wiedziała o nich, sprawy z nich sobie nie zdając. Zapytywany, drażniony przez towarzyszów, tak był zaprzątniony dwoisto, że im nie odpowiadał, a po upływie godziny równie machinalnie jak przyszedł tutaj, przeniósł się do innej sali.

Trwało to dzień cały prawie; głód zaspokoił bułką i szklanką kawy, poleciał na strych i znowu wziął się do swoich papierów. Pracę przerwała tylko godzina lekcyi, równie szybko przelatującej jak wczorajsza. Zamknął się i podbudzony głodem duszy, niecierpliwością, żądzą przemówienia do serc tych, co go jeszcze nie znały, raz pierwszy dokonał kilku ułamków, które mu się zdały znośnymi.

Daleki był od rozmiłowania się w nich, jak Bazylewicz w tem, co mozolnie kleił, bez natchnienia, na zimno, pewien zawsze będąc, że nic złego robić nie może; uczuł jednak, że w tej dobie życia nie potrafi już lepiej i może dozwolić się ludziom sądzić z tej próby.

Natychmiast więc zebrał, co mu się zdało lepsze, odrzucając jeszcze to, o czem zwątpił w chwili stanowczej i przez oczekującego Żyda, wprost przy liście przesłał pierwszą pracę wydawcy Noworocznika.

Profesor Hipolit był mu całkiem nieznajomy, ale słyszał o nim od towarzyszów. Młody ten człowiek, niedawno kandydat jeszcze w pedagogicznym instytucie, dziś nauczyciel literatury starożytnej w szkołach, dał się dopiero poznać pracą, z jaką rzadko kto występuje w początkach: uczonym, ale pełnym życia komentarzem nad poezyami Stanisława Trembeckiego. Dzieło to nie mogło mieć i nie miało rozgłosu w sferach towarzystwa, zajętych czytaniem łatwem, gdzie zaledwie o niem wieść doszła, ale zjednało mu szacunek u ludzi, ceniących głębszą naukę i miłujących poezyą jędrną śpiewaka Zofijówki, który, gdyby nie dwór, gdyby nie życie pasożyta i szambelana, gdyby nie wiek XVIII, gdyby nie wczesne zużycie, mógł być jednym z największych poetów, jakimi się chlubi literatura nasza. Profesor Hipolit rzucił tę książkę, chcąc przez nię powiedzieć: "Oto co mogę, oto co umiem!" Ale zarazem widząc, jak głodne rzesze wyglądały pokarmu, jak ogół pragnął strawy, którąby pożywać umiał, przeczuwając, że wychowanie literackie czytających począć się musi od ksiąg pod formą lżejszą wiodących do myśli i pojęć surowszych o sztuce, przedsięwziął zebrać w jednę wiązkę wszystkie natchnienia młodzieży, wszystkie utwory swoje i rówieśników, wszystkie śpiewy, w których tętniała tęsknota wieku i wyrywały się uczucia jego. Tą powodowany myślą, gromadził do swego Noworocznika kłosy po polu z niezmordowaną gorliwością, nie wahając się schylać po nie i do tych, którymiby inny pogardził jako niedorosłymi dziećmi. I w dzieciach czasem mówi proroctwo przyszłość.

Staś więc ufny w przeczucie swoje, które mu mówiło o nieznajomym do ucha, budząc jakąś nadzieję, minął ofiarowane pośrednictwo Bazylewicza i śmiało mu się sam narzucił, czekając z bijącem sercem wyroku, który dla niego miał być stanowczy.

Czy go ośmieli i popchnie dalej tą drogą? czy zrazi i wleje wątpliwość?

Kilka dni zbiegły w niepokoju i najsprzeczniejszych przypuszczeniach, które coraz chmurniejszą przybierały barwę, gdy jednego wieczoru, siedząc na swem łóżeczku, usłyszał chód niezwykły kogoś widocznie zbłąkanego na poddaszu. Otworzył drzwi, sądząc, że poczciwy Szczerba przyszedł go odwiedzić, ale twarz zupełnie mu nieznana ukazała się z głębi ciemności i głos wesoły spytał o niego po nazwisku.

Przybyły był to człowiek w samym kwiecie młodości, a dwoje czarnych, niewielkich gorących oczu dawało twarzy jego wyraz życia silny i wybitny. Czarny włos w obfitych puklach zwijał się nad czołem pofałdowanem wcześnie myślą i pracą, ale usta śmiały się jeszcze weselem młodzieńczem i nieopatrzną młodości nadzieją. Ubiór wskazywał w nim nauczyciela.

Nie kto inny to był, tylko poczciwy profesor Hipolit, który przeczytawszy nadesłane mu poezye i ułamki prozy, póty się dowiadywał i szperał, aż wyszukał mieszkanie młodego pracownika. Trudno wypowiedzieć, jakiem uczuciem wdzięczności zabiło serce Szarskiego na widok pełnej dobrotliwości i sympatyi, ciepłej dłoni człowieka, który mógł nim pogardzić, mógł go lekceważyć, a pragnął podnieść i zachęcić, nie wahając się pierwszy wyciągnąć do niego dłoni przyjaznej.

Profesor wszedł wesoło, żartując ze swej pielgrzymki na Niemiecką ulicę i błąkania się po żydowskim strychu; obejrzał izdebkę nędzną, okiem policzył sprzęty ubogie, domyślił się biedy studenta i serce mu się ścisnęło na widok doli, której sam doznał może, szczęśliwie ją już przebywszy. Przypomniały mu się zapewne dziecinne lata, w niedostatku spędzone, bo los go uczynił sierotą i wytrwaniu winien był, że nie upadł na progu życia.

— Czytałem, coś mi pan przysłał, rzekł powoli, siadając na jedynem krzesełku i biorąc rękę chłopca w swe dłonie: czytałem, cieszyłem się serdecznie; witam w panu poetę, witam pisarza i przyszedłem z uściskiem braterskim przynieść mu słowo otuchy, którego wiem niestety, potrzebę i znaczenie, bo mi zawsze brakło, bom na ten brak przebolał srodze! Wszystko, coś mi dał, umieszczę w Noworoczniku... dasz się poznać... pójdźmy dalej... ale wyspowiadaj się pan trochę przedemną....

Spowiedź poszła łatwo przed człowiekiem, który współczuciem obudzał ufność i wywoływał wdzięczność. Stanisław opowiadał mu z ochotą życie, myśli, pragnienia i nędzę nawet swoję, którą jak ranę wstydliwą przed drugimi ukrywał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W SZKOLE WYŻSZEJ POLSKIEJ.

Uczniowie roku przygotowawczego otrzymali w poniedziałek, 2 lipca zawiadomienia dla rodziców o uwadze, pilności, obyczajach i postępie ich synów.

Uczniowie II. oddziału otrzymali wszyscy postęp czyli uzdolnienie do nauki stopnia wyższego.

4 uczniów ostatniego oddziału ukończyło tę szkołę z dobrym postępem, mianowicie: J. Boiński, W. Trojanowski, L. Mroczkowski i B. Gracz.

MAYOR D. S. ROSE KANDYDATEM NA WICEPREZYDENTA.

Z Kansas City nadszedł telegram, że mayor Dawid S. Rose, jako delegat na konwencyą krajową demokratyczną już rano w poniedziałek, 2 lipca tam był, a między imionami kandydatów demokratycznych na urząd wiceprezydenta figuruje i jego imię w depeszy stowarzyszonej prasy. Większa część wiskozyńskich delegatów wyruszyła na konwencyą dopiero w poniedziałek w południe. Przyjaciele p. Rosego spodziewają się, że będzie on i tymczasowym przewodniczącym konwencyi. Jako asystent sierżanta konwencyi w Kansas City będzie fungował kolonel T. W. Zettler z Milwaukee.

SĘDZIA POLICYJNY

w kłopocie nad niepośledniem zadaniem.

Ostatniej niedzieli przyprowadził wieczorem policyant Block na stacyą policyjną podróżnego z Nowego Yorku, jako wnoszącego skargę o kradzież; małpę, złapaną przy kradzieży zegarka i jej właściciela, włoskiego kataryniarza. Podróżny żądał ukarania właściciela małpy, lecz sędzia puścił na wolność Włocha wraz z małpą, uzasadniając swój wyrok, że o poczytalności małpy nie ma wzmianki ani w żadnym kodeksie, ani jurysprudencya jej nie wskazuje. Co się zaś tyczy właściciela zwierzęcia, to nie ma żadnych dowodów, iż zwierzę z jego woli bawiło się w kieszonkowego złodzieja.

ODYSSEA ED. WIGNOWSKIEGO.

Ddward Wignowski z Milwaukee wybrał się ostatniego czerwca w towarzystwie niejakiego Ohla wczas z rana łodzią do Chicago. W odległości 9 mil od Racine złamał się ster u łodzi, a nagły i silny wiatr od południowego wschodu wywrócił ją na obszarze wodnym. Na szczęście byli obydwaj improwizujący żeglarze dobrymi pływakami, skutkiem czego zdołali wywróconej łodzi dosięgnąć i utrzymać się na jej kadłubie. Teraz znikła nadzieja dobicia do brzegu, nadzieja tylko jakiegoś cudownego ocalenia pozostała, w której i którą kołysali się całych pięć godzin na falach wodnych. Licząc chwile życia tylko jeszcze na godziny, ujrzeli się nagle u brzegu. Wiatr, pędzący łódź w południowo wschodnim kierunku, wyrwał ich śmierci, a ludzie ze stacyi ratunkowej w Racine na ląd wyprowadzili.

Ubrania dla chłopców przystępujących do pierwszej komunii św.

Sprowadziłem wielką ilość ubrań dla chłopców przystępujących do pierwszej komunii św., które sprzedawać będę bardzo tanio. Franciszek Melin, 454 ul. Mitchell.

Czwartek nad czwartkami.

Czwartek zeszłego tygodnia był dniem tak osobliwym w Milwaukee, że mu równego jeszcze niewidziano—dniem karnawałowym tak zwanej elektrycznej parady, a raczej dniem, w którym fizyka święciła swe tryumfy. Każdy z tysięcy widzów, zajmujących na różnych punktach stanowiska dla przyglądania się, mógł to przyznać, ze elektryczność nie daremnie czekała pięćdziesiąt dziewięć wieków na skinienie człowieka, aby mu służyć mogła, gdy się nauczy jej rozkazywać. Z niezbyt wielkiej odległości wyglądały wozy z różnymi ilustracyami jak podwody duchów ze świata bajecznego.

Wozy z ilustracyami.

Przed wozami ilustracyjnymi jechał najprzód wagon kolei ulicznej, z którego jak z wulkanu płynęły bez przerwy rakiety w różnych kierunkach. Wyrzucający je umieli się tak zręcznie wywiązać ze swego zadania, że nie było żadnego wypadku, pomimo że iskry sypały się nieustannie na wszystkie strony.

Pierwszy wóz przedstawiał bojowy okręt "Wisconsin"—załoga jego składała się z dziewcząt.

Drugi z kolei był wóz tryumfalny elektryczności ze sztuką wszelkich tonów. Trzeci wóz przedstawiał tron karnawałowy z siedzącym na nim królem karnałowym i jego świtą. Czwarty wóz uzmysłowiał Elektrę, boginią światła. Około tysiąc gorejących lamp elektrycznych zdobiło ten wóz, przedstawiający czarowne widowisko. Skrzydlaty Merkury, posłaniec bogów olimpijskich, pojawił się na piątym wozie, a na szóstym "Comus", bożek żartów i humoru. Dalej poważniejsi bogowie greccy, jak Zeus, Babiola itd. ale najstraszliwiej przystrojony był Pluton w swym Hadesie.

Czerwone postacie szatanów, wężów, smoków, przedstawiały mięszaninę z obrazów piekła Dantego. Na wozie 11. z kolei był Jonasz i wieloryb. Całą długość wozu zajmowała postać wieloryba, na którego grzbiecie i z boków okrywały jego pletwy setki lamp gorejących, a w szeroko rozwartej paszczy widać było siedzącego Jonasza. Wóz 12. uzmysłowiał "Trzech mędrców" chociaż nie zgodnie z biblią, ale ładnie. Trójka bowiem ta umieszczona była w łodzi zamiast na wielbłądach. Oprócz tego były jeszcze uzmysłowienia kilku postaci bajecznych, spiącej piękności w gaiku, oświetlonym księżycem i ilustracya okolicy podbiegunowej przy świetle zorzy północnej. Na wozie z muzyką Minerwa, furye nienawiści, psy wietrzące krew i kilka figur ze świata bajecznych postaci. Słowem nie może żaden dzień, a raczej żaden wieczór karnawałowy tyle dostarczyć czarownych widoków, co ów wieczór czwartkowy, 28go czerwca.

Potrzeba.

Potrzeba dziewczyny do pielęgnowania dzieci. Zgłosić się pod nr. 428 Lincoln ave, drugie piętro.

SERYA SIÓDMA.

Spółka Skarb Polski Wzajemne Towarzystwo Pożyczkowe i Budownicze w Milwaukee, Wisconsin.

Spółka "Skarb Polski" co rok rozpoczyna nową Seryą, dla tego też Dyrekcya na ostatniem posiedzeniu uchwaliła, ażeby rozpocząć Seryą 7-mą. Kto ma zamiar przystąpić i dać się zapisać, to niech się zgłosi do sali zwykłych posiedzeń p. W. Rakowskiego, róg Burnham i 3 Ave., w każdy piątek wieczorem o 8-mej godzinie.

Jan Gawin, prez.
F. J. Heller, sekr,

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w Sonth Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za miejscowe własności. Bliższych informacyj udzieli *Fr. Widerski*, 1015 First avenue.

SPIS KSIĄŻEK,

które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym

i są do nabycia
w redakcyi......

"Katolika" i "Źródła"

Nar. Lincoln i 1szej Ave.

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów

BOLELSŁAW Tom II. Cena 25c

KURPIE—przez J.Korzeniowskiego Cena 25 centów.

HISTORYA POLSKA, Tom I. z 40 rycinami 50 centów

BIBLIA—Cena 25 centów.

KATECHIZM—mniejszy 10 centów

KATECHIZM—większy 25 centów

Broszura "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street; telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; s, Sunday only

	MILWAUKEE. LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 8:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	a11:05am	s 7:05pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am *7:15am †7:40am *9:00am *11:00am †1:45pm *4:00pm *7:15pm	†5:00am §6:15am †6:45am *11:00am †1:45pm †4:30am *4:55pm *7:15pm *10:10pm *12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm *3:35pm *11:20pm	*11:20am *1:55pm *5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm *7:30pm *10:20pm	*7:05am *7:50am *9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	§9:40am *7:20pm *10:20pm	†7:50am *9:20am *8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am §6:20am †9:40am †5:20pm *10:20pm	†7:50am §8:05am †10:45am †3:55pm *8:40pm
Freeport	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am †9:40am †5:20pm	†10:45am †3:55pm ....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am §6:30am †7:55am †11:05am †2:10pm *5:00pm *10:15pm *12:35am	*4:35am .... †10:45am †1:25pm *3:35pm †6:50pm z12:45am ....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	.... *7:20am	.... *9:20am
Marinette and Menominee, Mich	†5:15am §6:30am †7:55am †5:00pm 10:15pm 12:35am	*4:45am †1:25pm †6:50pm z12:45am ....
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am 10:15pm	4:55am ....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am *10:15pm	*4:45am †6:50pm ....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am †9:40am *10:22pm	.... †3:55am *8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am *7:30pm	*7:05am †8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am †1:50pm *7:30pm	*7:05am †10:50am †3:50pm †8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am †2:10pm	.... †10:55am †6:50pm